

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 3 tal. przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 3 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 4; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

Poznań, 28 czerwca. Zdajemy szczegółową sprawę, wedle urzędowych stenogramów, z rozpraw izby panów sejmiku pruskiego, które się toczyły na posiedzeniu z dnia 20 czerwca, nad petycją, zanesioną do tejże izby przez p. Karola Koczorowskiego z Witosławia w W. Ks. Poznańskim. Przedmiot i treść tej petycji znane są czytelnikom naszym z dawniejszych o niej wzmianek, nadmieniamy więc tylko, że p. Koczorowski uskarża się na odmowną rezolucję ministra sprawiedliwości i sądu apelacyjnego bydgoskiego, którzy przyznali słusność sędziemu w Łobżenicy, wzbraniającemu się wypłacić panu Koczorowskiemu złożonych dla niego w sądzie pieniędzy, ponieważ ten nie chciał inaczej jak po polsku z odebrania pokwitować.

Po załatwieniu różnych innych petycji przychodzi kolej na raport sejmowej komisji prawniczej względem petycji p. Koczorowskiego. Raport ten kończy się wnioskiem o przejście do porządku dziennego.

Referent komisji dr. Jähnigen oświadcza, że w wstępie rozpraw powołuje się tylko po prostu na to, co w sprawozdaniu komisji powiedziano, ale zastrzega sobie głos przy końcu dyskusji.

Dr. Daniels oświadcza, iż podejmuje wniosek mniejszości komisji, ażeby petycję p. Koczorowskiego przekazać rządowi do dalszej rozprawy.

Hrabia Ignacy Bniński: „Panowie! Zażądałem głosu, aby się oświadczyć przeciw wnioskowi większości komisji a zarazem, aby pośpieszyć wniosek petenta. Petycja w mowie będąca, panowie, dotyczy się używania języka przy jednostronnych czynnościach dobrej woli w W. Ks. Poznańskim i dla tego nie tylko dla petenta ale i dla wszystkich mieszkańców tej części kraju największą jest waga. Dla tego proszę, abyście, panowie, uwagę waszą zwrócili na tę petycję. W wywodzie moim trzymać się będę zupełnie sprawozdania komisji.

„Petent jest Polakiem, osiadłym w W. Ks. Poznańskim; ma kapitał w depozycie sądu powiatowego w Łobżenicy; sędzia powiatowy tylko za kwitem w języku niemieckim wystawionym takowy mu chce wydać. Ponieważ zaś petent żądał polskiego kwitu, zniesiono termin a wyznaczono nowy z tym ostrzeżeniem sędziemu powiatowemu, że nowe terminu dopóki na koszt petenta wyznaczać się będą, dopóki się nie zdecyduje podpisać kwit w języku niemieckim wystawiony. Przeciw temu postępowaniu sędziego powiatowego użalał się petent tak u sądu apelacyjnego w Bydgoszczy jako i u ministra sprawiedliwości, ale i tu i tam odmowną odebrał odpowiedź. Ponieważ przeszedł drogę instancyj, przeto udaje się teraz do izby panów. Wasza komisja prawna również wprawdzie postanowiła nie uwzględnić petycji; to wszakże bynajmniej mnie nie odstrasza, odwołuję się do całej tej izby, wsparty na mocnym przeświadczeniu i na zdaniu mniejszości komisji, do której mężowie należą, którzy w rzeczach prawa się dotyczących nie mają może sobie równych.

„Sprawozdanie konstatuje i petent z tym także jest zgodny, że ta ustawa z dnia 9 lutego r. 1817 modłą być powinna, tylko że petent inny na korzyść swojej przywołuje paragraf, nie ten, który się spodobał komisji. Sprawozdanie konstatuje także, że petent posiada zupełnie język niemiecki i twierdzi, że to aktami jest udowodnionem. Ja znam petenta doskonale i za ręczę, że język niemiecki zna bardzo niedokładnie, proszę zaś mi uwierzyć, że petent dedukcyi tego sprawozdania z pewnością nie rozumiał; lecz wedle mego zdania nie chodzi o to w obecnym przypadku, czy zna język niemiecki lub nie.

„Chodzi o pytanie, jak sprawozdanie podaje, czy petent, bez względu na to, czy posiada język niemiecki, ma wedle § 152 ustawy z 9 lutego r. 1817 prawo wystawienia w języku polskim kwitu depozytalnego w czynności przez sąd działającej. Zastępca ministerstwa sprawiedliwości przeczył temu a to z odwołaniem się na § 143 ustawy z 9 lutego r. 1817, wedle której potrzeba stron rozstrzygać ma użycie języka przy czynnościach sądowych w W. Ks. Poznańskim, potrzeba, która, jak okazują następne przepisy ustawy, tam tylko uznana bywa, gdzie ktoś nie posiada języka niemieckiego. Na to zauważyć muszę, że rozkaz gabinetowy z dnia 15 stycznia 1841 r. zniósł te przepisy ustawy, wedle których potrzeba tam tylko uznawana bywa, gdzie ktoś języka niemieckiego nie posiada. § 146 zmieniony został na korzyść języka polskiego, a § 150 zupełnie zniesiono. Mnie zaś zdaje się, że zastępca ministra sprawiedliwości przepominał, iż § 143, który jako modłę podaje, wcale tu przytoczyć się nie da. Paragraf ten brzmi:

„Oba języki, niemiecki i polski, wedle potrzeby stron są językiem urzędowym sądów.”

„Stoi tu: „wedle potrzeby stron.” Do czego odnosi się ten § 143? Odnosi się on tylko do procesów; przy czynnościach dobrej woli nie ma bowiem stron; paragraf ten przeto

modłą być nie może. Zresztą zauważyć tu jeszcze trzeba, że wcale nie pewna, kto ma rozstrzygać o potrzebie stron. Podczas kiedy w sądzie apelacyjnym w Bydgoszczy prezes Schroeter prawo to sędziemu windykuje, przyznał dawniejszy prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu Bernuth prawo to stronom, a to, jak twierdzą, z zupełną słusnością; bo jeżeli się ustawę z r. 1817 uważa za emanacyą prawa z 15 maja 1815, wedle którego język polski we wszystkich czynnościach publicznych ma się używać obok niemieckiego, tylko stronom samym pozostawić można sąd o ich potrzebie co do używania języka. Sądzę, że tym zbiłem zapatrywanie się pana ministra sprawiedliwości. Mniejszość komisji prawnej była zdania petenta i przywołuje § 152 jako modłę, twierdząc, że brzmienie jego „przy jednostronnych czynnościach dobrej woli język oświadczonego służy za modłę”, wyraźnie daje do poznania, że Polak w podobnych razach ma prawo żądać, aby jednostronne czynności dobrej woli spisywano w języku polskim. Najzupełniej podzielam to zdanie mniejszości, i pojąć nie mogę, jak z paragrafu tego coś innego wyczytać i wydedukować można. Ze paragraf ten najzupełniej w obecnym przypadku zastosowany być winien, rzeczą jest jasną. Kwit przez petenta wystawiony się mający jest jednostronną czynnością dobrej woli. Język oświadczonego ma być modłą. Co jest językiem oświadczonego, w tej mierze wątpliwości nie ma. Petent podaje, że język polski jest jego językiem ojczystym i o tym, sądzą, o n tylko rozstrzygać może.

„Większość komisji mimo to innego jest zdania, które w drodze jurystycznej dedukcyi motywuje, tak iż mimowoli myśl się rodzi, że większości nie było na ręce wyłożenie motywów w drodze prostego wyjaśnienia prawa, lub też może i na to myśl rozstrzygła, która w sprawozdaniu miejsca nie znalazła. Dalekim od tego, aby się na drodze jurystycznej dedukcyi mierzyć z prawnikami większości w komisji, nie mogę jednakże nie podnieść, co mi się ułomnym się widzi. § 152, mówi sprawozdanie, osobno wcale pojąć się nie da, ponieważ w przepisie, że przy jednostronnych czynnościach dobrej woli język oświadczonego modłą być ma, wyraźnie nie oznacza, w jakiej mierze i pod jakimi okolicznościami modła ta ma mieć moc obowiązującą. Nie pojmuję, jakie stosunki i okoliczności tu mają być konieczne, aby paragraf ten tak rozumieć jak go zrozumiała mniejszość; bo jeżeli Polakowi nie ma być wolno, czynności dobrej woli zeznawać w własnym języku, natenczas i Niemcowi nie powinno być wolno uczynić to w języku niemieckim. Przecież w § 152 nie ma mowy ani o języku polskim ani o języku niemieckim, lecz o języku oświadczonego. Sprawozdanie mówi dalej, że oczywiście nie można w nim znaleźć wyrażnego postanowienia, aby Polak, chociażby zupełnie posiadał język niemiecki, żądać mógł od sędziego użycia języka polskiego przy czynnościach dobrej woli. Jeżeli tego w nim znaleźć nie można, powiem wam, panowie, czego w nim również znaleźć nie można, t. j. jeżeli wyrazi niemiecki i polski przestawicie, iż Niemiec, chociażby zupełnie posiadał język polski, żądać może zawsze od sędziego użycia języka niemieckiego przy spisaniu czynności jednostronnych dobrej woli. Jest to ścisła konsekwencya tego, co stoi w sprawozdaniu. Jeżeliby tedy, panowie, petent, chociaż niemiecki posiada język, nie miał prawa żądania od sądu, aby czynność dobrej woli spisano z nim w języku polskim, tedy wedle tej samej konsekwencyi ani pan Baerensprung, prezes policyi poznańskiej, ani pan Naumann, nadburmistrz tamtejszy, którzy bardzo dokładnie po polsku rozumieją, nie mogliby także żądać od sędziego, aby czynność ta w niemieckim spisana była językiem.

„Jest to ścisła konsekwencya dedukcyi sprawozdania komisijnego. Sprawozdanie twierdzi dalej, że § 152 tylko w związku z innemi paragrafami ustawy zrozumiany być może a za podstawę rozdziału, o języku przy sądach traktującego, uważa § 143 ustawy z r. 1817. Tu już to prawdą się staje, com był wyrzekł, gdy dowodził niesłusność zdania zastępcy ministra sprawiedliwości. Paragraf ten 143 brzmi:

„Oba języki, niemiecki i polski, wedle potrzeby stron są językiem urzędowym sądów.”

„Sprawozdanie dzieli następnie materiały, traktujący o języku urzędowym sądów, na trzy rubryki a to na język urzędowy przy procesach, na język urzędowy przy czynnościach dobrej woli i przy sprawach karnych, i twierdzi, że ten paragraf 143, traktujący o potrzebach stron, podłożony być winien wszystkim tym trzem rubrykami.

„Panowie! Paragraf ten może się tylko, jak już powiedziano, odnosić do procesów, gdyż traktuje o potrzebie stron a tylko przy procesach są strony; przy czynnościach dobrej woli są oświadczeni i interesenci, lecz niema wcale stron. Wyrażenie strona wywołuje pojęcie strony przeciwné.

„Proszę was, panowie, gdzież przy spisanu kwitu, przy jednostronnej czynności dobrej woli, jest strona przeciwna? Co

się tyczy spraw karnych, nadmienię muszę, że i przy nich, jak to uczyniło sprawozdanie, także nie można się powoływać na paragraf ten. Bo w sprawach karnych są tylko oskarżenia. Prokurator bowiem nie może przecież uważany być za stronę.

„Sądzę przeto, że przez to usunąłem podstawę, na której opiera się dedukcyja sprawozdania i że w ten sposób dedukcyja wedle mego zdania upada.

„Nie chcę też iść dalej w ślady za pojedynczymi przypadkami dedukcyi. Podnieść wszakże muszę jeden jej rezultat, który przynajmniej uderzającym nazwać można.

„§ 154 ustawy z r. 1817 brzmi:

„Jeżeli interesent, nie posiadający niemieckiego lub polskiego języka, żąda, aby przy czynności użyciu obok języka własnego także polskiego lub niemieckiego, natenczas stać się to musi.”

„Paragraf ten wedle mego zdania nie innego znaczyć nie ma, jak że Niemiec, który po polsku nie umie, żądać może, aby czynność także w niezrozumiałym dlań języku polskim spisana była, równie jak Polak, który po niemiecku nie umie, żądać może, aby czynność w niemieckim języku, którego nie rozumie, spisana była. Sądzę, iż paragraf ten tym końcem ustanowiono, aby ten, który chce mieć czynność spisana, nie tylko jej dla siebie, ale także dla innej osoby mógł użyć, która jego języka nie zna.

„Sprawozdanie zaś przepisuje §. 154 sens inny; mówi tedy podstawiając znowu §. 143, że nareszcie §. 145 jako podrzędny ustanowiony został, nadając Polakowi tylko wtedy, gdy nie posiada języka niemieckiego, prawo żądania, aby czynność także w niemieckim języku spisano, gdyż, jeżeli język niemiecki posiada, ten już wedle §. 143 użyty bywa. Lubo zaś paragraf ten tak o Niemcach nie umiających po polsku, jak o Polakach nie umiających po niemiecku, mówi, sprawozdanie tylko Polaków ma na względzie i przez tę połowiczność zapatrywania się przychodzi wedle mego zdania do zupełnie fałszywego rezultatu. Bo, panowie, czyż nie jasna, że, jeżeli ktoś, umiający jeden tylko język, żądać może, aby czynność także w drugim spisana była, drugi, umiający oba języki, tym większe ma prawo żądać toż samo? Niemiec, nie umiający po polsku, może więc żądać, aby czynność spisano w języku polskim, lecz Polak, umiający po niemiecku, nie miałby wedle dedukcyi sprawozdania mieć prawa żądać, aby czynność także w polskim spisano języku? Więc wszystkie obietnice i traktaty, które mi zagwarantowano język polski w W. Ks. Poznańskim, gwarantowałyby język polski Niemcom, a nie Polakom. Gdyby więc petent oświadczył był sędziemu, że po polsku nie umie, byłby mógł żądać od sędziego, aby czynność dobrej woli spisał z nim w języku polskim a sędzia byłby musiał żądaniu jego folgować, inaczej zaś nie.

„Panowie! gdyby sprawa nie była tak poważna można by to za żart uważać!

„Sprawozdanie mówi nakoniec, że jeżeli wszystkim tym paragrafom, traktującym o czynnościach dobrej woli, podstawą się zasadę §. 143, przychodzi się do rezultatu, iż język polski wtenczas tylko użyty być musi, jeżeli potrzeba to czynnik koniecznym, kiedy przeto strony nie posiadają języka niemieckiego, a przeto sąd powiatowy w Łobżenicy, sąd apelacyjny w Bydgoszczy i pan minister dobrze sobie postąpili, oddalając zanieczone żądanie. Jeżeliby to było sensem ustawy z r. 1817, sądzą, że cała ta ustawa wcale nie była potrzebną; jeżeli z Polakami czynności odbywać się mają po polsku tylko wtedy, jeżeli tylko po polsku umiają, to zgola na to nie potrzeba prawa. Dożyliśmy przypadku, że odbywała się czynność z Czerkiesami odbywano ją po czerkiesku, ponieważ innego nie umieli języka. Panowie! proszę was, czyż język polski stanął w W. Ks. Poznańskim na stanowisku języka czerkieskiego lub innego obcego? Jakieżby sens miały słowa króla? „Wasz język obok języka niemieckiego używany będzie we wszystkich czynnościach publicznych.” Sądzą, że słowem królewskim izba ta wyższe nada znaczenie.

„Aby zaś jedną jeszcze przytoczyć powagę, że §. 152 inaczej zrozumiany być nie może, jak mniejszość komisji go rozumiała, przywołam imię, które zapewne nie może być posądzane o sprzyjanie językowi polskiemu. Jest nim tajny nadradca Noah. W dziele swoim, tycząc się stanowiska prawnego Polaków w Prusiech, tajny nadradca Noah uwzględnił stosunki języka urzędowego i mówi, co następuje, pod względem czynności dobrej woli: (czyta)

„Przy czynnościach dobrej woli, o ile się takowe nie odnoszą do użycia przy księgach hipotecznych, rostrzyga z uwzględnieniem dopiero co wspomnianego rozporządzenia z dnia 5 maja 1859 mowa oświadczonego, i to przy jednostronnych czynnościach bezwarunkowo, przy dwustronnych natomiast oba języki, jeżeli znajomość języków u interesentów jest różna, użyte być winny.” „Tajny radca Noah twierdzi; że przy czynnościach dobrej

woli rozstrzyga bezwarunkowo język oświadczającego. Sądzę, że zdaniu tajnego radcy Noah, o którym powiedzieć nie można, aby bronił w swém dziele interesów polskich, pewną wagę przypisać możecie.

„Sądzę, że okazał tym sposobem, że z mniejszością a nie z większością głosować należy, bez względu na to, czy przez to skrompromituje się sprawozdanie władz. Sądzę, że nie na to tu jesteśmy, abyśmy władzę brali w naszą opiekę, lecz abyśmy tym, którzy uszczupleni zostali w swém słusznym prawie, dopomogli do niego.

„Na zakończenie pozwolę sobie uczynić jeszcze jedną uwagę ogólną. Petenta z zażaleniem jego tak sąd apelacyjny w Bydgoszczy jak pan minister sprawiedliwości oddalił; udaje się on do izby panów. Komisya jej prawna także wniosek jego odrzuciła. Wszystkie motywy przytoczone przez sąd apelacyjny w Bydgoszczy i przez pana ministra sprawiedliwości Bernutha i komisya tej izby polegają na premisie, że ustawa z 9 lutego 1817 wydana została celem ograniczenia języka polskiego i aby holdować tej zasadzie, nadano § 132 wedle mego zdania błędne tłumaczenie. Uprzytomnijmy sobie, panowie, w jakim celu i w jakiej myśli wydana została ustawa z 9 lutego 1817.

„Gdy traktatem wiedeńskim ta część kraju, którą nazwano WKs. Poznański, do korony pruskiej przyłączoną została, gwarantowano w końcowym akcie wiedeńskim Polakom urządzenia, które miały zabezpieczyć ich narodowość. Przy okupacji kraju rzekł JKMość Fryderyk Wilhelm III w swęj proklamacji do mieszkańców WKsięstwa: „Wcieleni zostajecie do mojej monarchii, nie potrzebując wypierać się swojej narodowości, język wasz obok niemieckiego ma być używany przy wszystkich czynnościach publicznych.“

„Przez ustaloną została prawo zasadnicze, wedle którego język polski przy wszystkich publicznych czynnościach obok niemieckiego za równouprawniony uważany być miał. Tenże sam król wydał dwa lata później ustawę z roku 1817, a jak ustawę tę w ostatnich czasach tłumaczono, to, panowie, widzieliście w niniejszej petycji. Mógłbym wam setkami przytoczyć przykłady, z którychbyście poznali, że ustawa ta w myśli ograniczenia i wyrugowania języka polskiego bywa używana. Pytam się przeto, panowie, waszego sumienia, czy tenże sam król, który wyrzekł do mieszkańców WKs. Poznańskiego słowa: „Wcieleni zostajecie do mojej monarchii, nie potrzebując wypierać się waszej narodowości, język wasz obok niemieckiego ma być używany przy wszystkich czynnościach publicznych“ czy tenże sam król ustawę z roku 1817 mógł być wydać w myśli ograniczenia czy też opiekowania się języka polskiego? Panowie! byłoby krzyżującem przeciwieństwem, którego zdolnym nie był król, którego Sprawiedliwym nazywacie. Niecierpie przeto, aby prawo to inaczej jak ku czci króla, który je wydał, było tłumaczone, głoszące przeciw przejściu do porządku dziennego, głoszące panowie za petentem.“

Minister sprawiedliwości, hrabia Lippe oświadcza się w ogóle za argumentami i powodami przytoczonymi w raporcie komisji, ale tylko ewentualnie; dla czego ewentualnie? później powie, teraz zaś wytknie niektóre błędy, jakich się poprzedni mówca (hr. Bniński) dopuścił przy wykładzie ustawy z 9 lutego 1817 r. Itak § 143 nie do samych tylko odnosi się procesów, ale zawiera ogólną zasadę postępowania w sądach prowincji poznańskiej, pod względem językowym. Wyraz „strona“ w tym paragrafie użyty, nie oznacza samej tylko procesującej się strony, ale w ogóle każdego, który do sądu się zgłasza. Dalej § 154 nie odnosi się do osób, które po polsku i po niemiecku umieją, albo jeden z tych języków posiadają, ale raczej ma na widoku takie osoby, które ani po polsku ani po niemiecku nie rozumieją np. Francuzów. Jeżeli więc Francuz z Polakiem kontrakt sądowy zawiera, wtedy musi ten kontrakt spisany być w języku francuskim, a prócz tego, gdyby ów Francuz żądał, i w polskim jeszcze języku. Zresztą nie należy tu właściwie na całej tej dedukcji względem prawdziwego znaczenia paragrafu 154, gdyż ten paragraf odnosi się do czynności dobrej woli a przypadek pana Koczorowskiego nie jest taką czynnością. Władza abluicyjna zarekwirowała sąd, żeby wypłacił petentowi pewną sumę zakwitem; kwit więc ten musi być spisany w tymże języku, w jakim odbywała się cała procedura abluicyjna, to jest w niemieckim, a to stosownie do przepisów istniejących co do spraw procesowych. Ponieważ zaś wiadomo z akt hipotecznych, że petent umie po niemiecku, albowiem podpisywał on tam niemieckie protokoły, polskiego pobocznego nie żądając, więc sąd przyjąć musiał, że nie masz dla niego potrzeby polskiego języka. Ilekroć natomiast chodzi o rzeczywistą czynność dobrej woli, nie odmawiają sądy poznańskie polskiego języka stronom i żadne zażalenie w tej mierze ministrowi słyszeć się jeszcze nie dało. I tak np. sędziemu w WKs. Poznańskim nie przyjdzie na myśl żądać od osoby polskiego pochodzenia, ażeby deponując testament w sądzie zeznawała po niemiecku oświadczenie. W skutek tego wszystkiego sędzi minister, że izba przychyli się do wniosku komisji.

Przerwywamy w tym miejscu sprawozdanie nasze, koniec onegoż do przyszłego numeru odkładając.

N. Pan raczył nadać radcy sądu apelacyjnego Janowi Augustowi Ludwikowi Fürstenthalowi w Poznaniu, order orla czerwonego trzeciej klasy na petycji, a tajnego radcy rejencyjnego i referującego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Wintera, zwolnić od tymczasowego sprawowania administracji król. prezydium policyi w Berlinie i powierzyć urząd ten tymczasowo landratowi powiatu legnickiego, Ottonowi Fryderykowi Karolowi Bernuthowi.

Staats-Anzeiger podaje następujące ogłoszenie król. dyrektoryum banku głównego:

Ponieważ w tych dniach powydawane być mają nowe banku pruskiego bilety 50talarowe, przeto opis takowych niniejszem do publicznej podajemy wiadomości. Berlin, dnia 28 maja 1862. Królewsko-pruskie dyrektoryum banku głównego. Lamprecht. Meyen. Schmidt. Dechend. Woywod. Kühnemann.

Opis

nowych banku pr. biletów 50talarowych.

Nowe banku pruskiego bilety 50talarowe 5 cali 8 linii są długie, 3 cale 10 1/2 linii wysokie i w każdym rogu mają znak wodny giloszowany z ukazującą się w ciemniejszym kolorze liczbą 50. Strona-prawa jest wykonana księgodrukiem i ma brzeg koloru ciemno-brązowego, składający się z giloszowanych kwadratów z liczbami 5 lub 0. Na brzegu górnym i dolnym znajdują się wyrazy „Preussische Banknote“ (pruski bilet bankowy), a po stronach liczba 50. Tło wewnątrz obwódki ma druk spodkiem czarny, który białymi liniami podzielony jest na 18 pól, zawierających wyszytowane w sposób medalionowy, na przemian ku sobie zwrócone i od siebie odwrócone głowy Merkurego. Druk wierzchni strony prawej wykonany jest częściowo w czarnym, częściowo w czerwono-brązowym kolorze i przedstawia: 1) w środku ku brzegowi górnemu herb królewski, 2) po nad herbem, z prawej i lewej strony dzielone wyrazy Preussische Banknote (pruski bilet bankowy) literami ozdobnymi, 3) po prawej i lewej stronie obok herbu I. Litt. A. (B. C. lub D.) i numer bieżący, 4) pod herbem tekst następujący w języku niemieckim:

„Pięćdziesiąt Talarów“

wypłaci kasa głównego banku w Berlinie bez dochodzenia legitymacyi wręczycielowi niniejszego biletu bankowego, który przyjmując się jako płaca w miejsce gotówki i asygnatów kasowych. Berlin, dnia 9 czerwca 1862. Dyrektoryum banku głównego. Lamprecht. Meyen. Schmidt. Dechend. Woywod. Kühnemann.

5) Zagrożenie kary za naśladowanie w trójnasób powtórzone, jedno pod drugim, środkowe drukiem czerwono-brązowym, górne i dolne czarnym z pisma „Diamant“. Strona odwrotna resp. lewa, wykonana jest miedziodrukiem i zawiera 1) w środku ku brzegowi dolnemu wyciętny stempel kontroli z orłem heraldycznym obwieszonym wyrazami K. Immed. Comm. z. Contr. d. Banknoten (król. komisja bezpośrednia do kontrolowania biletów bankowych) w kolorze czerwono-brązowym i obwódką ozdobną czarnego koloru, na której po wiele razy powtarzana jest oznaka wartości funtów (pięćdziesiąt). 2) po obu stronach stempelu kontroli w czerwono-brązowym kolorze dwie sposodem medalionowym wyszytowane głowy Merkurego. 3) bezpośrednio po nad stemplem kontroli i poprzek przez obie głowy Merkurego wyrazy Funftzig Thaler (pięćdziesiąt talarów) czarno drukowane, 4) u dołu jako obwódkę giloszowaną czarną listwą z nazwiskami członków komisji kontrolowej: Costenoble, Baudoin, Klemm i podpisaniem nazwiskiem urzędnika zapisującego, 5) po nad listwą z lewej strony wyobrażenie bogini Sprawiedliwości a u nóg jej geniusze rolnictwa i handlu, z prawej strony wyobrażenie Minerwy z geniuszami umiejętności i sztuki, po nad wyobrażeniami temi wieńce z liścia dębowego a w takowych liczbą wartości 50 i oznaczenie Billet de la Banque de Prusse lub Prussian Banknote; pomiędzy temi wieńcami nareszcie dwie figury oskrzydłone, podpierające wieńce laurowy otaczający koronę królewsko-pruską. Cała powierzchnia strony odwrotnej resp. lewej, wyjąwszy głowy Merkurego, powleczone jest delikatnie giloszowaną siatką.

Berlin, 27 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej interpelowali ministra handlu posłowie André, Hölzer i towarzysze, czy i kiedy budowaną będzie kolej z Kolonii do Trewiru. Minister odpowiedział, że rząd uznaje potrzebę tej kolei, ale dotąd nikt się jeszcze nie starał o konsens do budowania. Następnie udzieliła izba konstytucyjna potwierdzenie dla traktatu handlowego i żeglugowego, zawartego z cesarstwem japońskim. Po przydłuższych obradach nad projektem do prawa tyczącym się wygotowania i użycia marek stęplowych, przyjęła izba to prawo znaczną większością.

— Wyższy rabin Suro podał i tą razą do izby poselskiej znaną petycję o ustanawianie nauczycieli żydowskich przy gimnazyach i szkołach realnych. Komisja petycyjna izby poselskiej obradowała nad tym wnioskiem w obecności komisarza rządowego. Reprezentant rządu oświadczył z upoważnienia pana Mühlera, że zwyczaj wykłuczający nauczycieli żydowskich od etatowych posad zatrzymany być powinien. Komisja zaś postanowiła jednogłośnie, petycję tę przedłożyć izbie z wnioskiem, ażeby ją rządowi przekazano do uwzględnienia.

— Redaktora berlińskiej gazety Fortschritt, Walesrodeggo, wskazano onegdyż za obrazę ministerstwa na 100 talarów grzywnien. Publicyście wytoczono w krótkim przeciągu czasu aż dziewięć rozmaitych procesów prasowych.

KROLESTWO POLSKIE.

Ustawa o wychowaniu publiczném w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ VII.

Liczba gimnazyów i ich rozmieszczenie.

Art. 97. Gimnazyów ma być 18, a mianowicie: w Warszawie trzy, w Piotrkowie, w Kaliszu, w Radomiu, w Kielcach, w Pińczowie, w Siedlcach, w Szebrzeszynie, w Płocku, w Łomży i w Suwałkach.

Art. 98. Na pierwszy raz otwarte być mają całkowicie gimnazyja następujące: w Warszawie trzy: w Piotrkowie, w Kaliszu, w Radomiu, w Kielcach, w Płocku i w Suwałkach.

Art. 99. Gimnazyja w Pińczowie, w Siedlcach i w Łomży, mające powstać z dzisiejszych szkół 500 klasowych, mogą być zostawione tymczasowo przy pięciu klasach gimnazyalnych, jeżeli nie będzie można otworzyć wszystkich siedmiu. Co rok wszakże ma być przydawana jedna klasa, tak, aby gimnazyja te w przeciągu lat dwóch były całkowicie i zupełne. Gimnazyum w Szebrzeszynie otwarte być ma w części lub całkowicie, w miarę jak komisja rządowa wyzna i oświecenia publicznego opatrzy gmach w sprzęty i potrzeby szkolne i dobierze potrzebnych nauczycieli.

ROZDZIAŁ VIII.

Liceum w Lublinie.

Art. 100. Na miejsce warszawskiego instytutu szlacheckiego, który się znosi, ustanawia się liceum w Lublinie o VIII klasach, które w gmachu dzisiejszego gimnazyum lubelskiego pomieszczone zostanie.

Art. 101. Co do przedmiotów wykładu, ich zakresu i liczby godzin w tygodniu pierwsze siedm klas liceum w Lublinie odpowiadać mają siedmiu klasom każdego gimnazyum. W klasie VII dopełniającej ogólnej instrukcyi dla młodzieży nie zamierzającej udać się do szkoły głównej, wykładane być mają:

- a) Historia ważniejszych epok filozofii;
- b) Historia sztuk pięknych i estetyka;
- c) Ekonomia polityczna ze statystyką i częścią nauki o finansach;
- d) Algierbra wyższa i rachunek różniczkowy i integralny;
- e) Główne zasady architektury z inżynierją;
- f) Gospodarstwo wiejskie;
- g) Praktyczna kontynuacya nauki języków: polskiego, rosyjskiego, łacińskiego i francuskiego, polegająca na czytaniu w klasie autorów i na ćwiczeniach piśmiennych;
- h) Rysunek figur, linearny, architektoniczny i lawowanie.

Art. 102. Liceum w Lublinie ma być w części zakładem naukowym zamkniętym, a w części wolnym dla uczniów przychodnich wszelkiego stanu.

Art. 103. Liczba pensyonalarzy, bez różnicy pochodzenia, ogranicza się do stu. Opłata zaś roczna za naukę, wprawę domową w językach, utrzymanie, leczenie itd. oprócz garderoby i bielizny naznacza się rs. 225. Oprócz tej opłaty, uczniowie po raz pierwszy wstępujący do pensyonu liceum, składają jednorazowo po rs. 25. Uczniowie zaś przychodni składać będą tylko opłatę wstępną, dla gimnazyów przepisaną.

Art. 104. Każdy pensyonarz ma mieć wyprawę własną, ściśle oznaczoną co do liczby i formy sukien, co do liczby bielizny, tak do noszenia, jak pościelnej i stołowej. Garderoba ta w pewnych oznaczonych terminach powinna być przez rodziców lub opiekunów odnawiana, a zakład obowiązany tylko utrzymać ją w porządku i całości póki odnowioną nie zostanie.

Art. 105. Żywnienie uczniów nie powinno być w ręku zwierzchności liceum, ani żadnego gospodarczego komitetu, ale ma być oddane jakiemu przedsiębiorcy za pewną oznaczoną od osoby opłatę.

Podobnymże sposobem zakład we wszystkie potrzeby opału, światła, oprania bielizny, lekarstw, pomocy naukowych i t. d., opatrywany być powinien.

Art. 106. Szczegółowe przepisy, tyczące się zakresu przedmiotów, wykładających się w klasie VIII porządku, wewnętrznego liceum, karności nad pensyonarzami, liczby guwernerów i nauczycieli talentów, służby kancelaryjnej i innej, rozwinięte być mają przez radę administracyjną na wniosek komisji rządowej wyzna i oświecenia publicznego.

Art. 107. Nim liceum w Lublinie według powyższych zasad uorganizowane zostanie, wszystkie klasy dzisiejszego gimnazyum, urządzone podług przepisów niniejszej ustawy, zaraz otwarte zostaną.

ROZDZIAŁ IX.

O rektorach, prefektach i nauczycielach.

Art. 108. Każde gimnazyum mieć będzie oddzielnego rektora, obowiązane go przytem wykladać pewną liczbę godzin tego przedmiotu, którego był nauczycielem.

Art. 109. Rektor gimnazyum dopóki pełni ten obowiązek, zaliczonym być ma do urzędników klasy VI.

Art. 110. W stosunkach służbowych zależy on wprzód od komisji rządowej wyzna i oświecenia publicznego i od niej tylko odbiera polecenia.

Art. 111. Postanowienie rady administracyjnej, na wniosek komisji rządowej wyzna i oświecenia publicznego, określi szczegółowo atrybucye jego władzy, jego obowiązki i odpowiedzialność.

Art. 112. Jeden ze starszych nauczycieli, a mianowicie nauczyciel religii, jeżeli ma wiek i powagę, ma być mianowany pomocnikiem rektora do utrzymania porządku w gimnazyum i karności szkolnej i nosić tytuł prefekta. W liceum tylko lubelskiem będzie osobny inspektor.

Art. 113. Nauczyciel do pełnienia obowiązku tego powołany, obok płacy nauczycielskiej, pobierać będzie dodatek, który etat poniżej zamieszczony oznacza.

Art. 114. Instrukcyja wydać się mająca przez komisją rządową wyzna i oświecenia publicznego, określi szczegółowo obowiązki prefekta i stosunek zależności jego względem rektora gimnazyum.

Art. 115. Każde gimnazyum mieć będzie 14 nauczycieli, a mianowicie: do nauki religii, języków: polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, rysunków i kaligrafii po jednym; do języków łacińskiego i greckiego po dwóch; do nauk matematycznych, fizyki, chemii, jeografii matematycznej i historii naturalnej po czterech; do jeografii i historii po dwóch. Nauczyciele religii innych wyzna i nauczyciel śpiewu, mogą być przybrani.

Art. 116. Ćwiczenia gimnastyczne gdzie się okaże możność, urządzone być mają przy gimnazyach.

Art. 117. Każde gimnazyum mieć będzie sekretarza, pisarza razem murgrabiego i stróża.

ROZDZIAŁ X.

O przyjmowaniu uczniów, opłacie szkolnej i egzaminach.

Art. 118. Nie mający wieku lat 10 i mający więcej jak 13, do klasy I gimnazyum i szkoły powiatowej przyjmowani być nie mogą.

Art. 119. Każdy uczeń wstępujący do gimnazyum i szkoły powiatowej powinien mieć metrykę chrztu lub urodzenia i świadectwo szczepionki ospy. Jeżeli przechodzi z jednej szkoły Królestwa do drugiej, powinien mieć świadectwo tej szkoły, w której nauki pobierał. Poddani zaś cesarstwa, winni przedstawić świadectwo władzy właściwej cesarstwa, iż do kształcenia się w gimnazyum lub szkole powiatowej, nie zachodzi przeszkoda. Żadne inne świadectwa i dowody, nie będą wymagane.

Art. 120. Każdy uczeń, przy wstępie do gimnazjum lub szkoły powiatowej, uiszcza opłatę szkolną w ratach półrocznych, według form i przepisów dotychczasowych. Opłata szkolna wynosić ma: w szkołach powiatowych po 8 rs., a w gimnazyach i w liceum w Lublinie po 15 rs. rocznie.

Art. 121. Od opłaty szkolnej uwalniają się tylko:

a) Biedni a wzorowi uczniowie po trzech z każdej klasy, tak gimnazyów jak i szkół powiatowych, oprócz z klasy I.
b) Synowie nauczycieli, ale tylko w tym zakładzie naukowym, na którego etacie ojciec się znajduje.

Art. 122. Uczniowie biedni, w artykule poprzedzającym pod lit. a. oznaczeni, uwolnieni być mogą od opłaty szkolnej, tylko za decyzją komisji rządowej wyznaczeni i oświecenia publicznego, na skutek świadectw ubóstwa, wydanych przez gubernatorów cywilnych, i świadectw pilności i obyczajów, wydanych przez zwierzchników tych szkół, w których nauki pobierają.

Art. 123. Egzaminy mają być dwójakie: jedno coroczne, dające promocją z niższej klasy do wyższej i świadectwa z ukończonej szkoły; drugie wstępne, dające wstęp ze szkoły niższej do wyższej, i świadectwa uzdolnienia do tego przyjęcia.

Art. 124. Egzaminy wstępne będą: początkowe, dające wstęp do klasy I gimnazyów i szkół powiatowych; pośrednie, dające wstęp do klasy V gimnazyów; i egzamina dojrzałości, dające wstęp do szkoły głównej.

Art. 125. Mający wejść do klasy I gimnazjum lub szkoły powiatowej, winni są złożyć egzamen wstępny początkowy i uzyskać świadectwo uzdolnienia do klasy I.

Art. 126. Każdy uczeń tak gimnazjum, jak i szkoły powiatowej, każdy także, który się kształcił prywatnie, aby być przyjętym do klasy V gimnazjum, winien jest złożyć egzamen wstępny pośredni i uzyskać świadectwo uzdolnienia do tej klasy.

Art. 127. Żaden uczeń po ukończeniu gimnazjum i liceum niemniej i taki, który się kształcił prywatnie, nie może być dopuszczonym do składania egzaminu dojrzałości, jeżeli nie złoży świadectwa uzdolnienia do klasy V gimnazjum.

Art. 128. Każdy uczeń, przechodzący z jednego gimnazjum do drugiego, z jednej szkoły powiatowej przed ukończeniem w niej czterech klas do gimnazjum, jeżeli ma dobre świadectwo nauki i obyczajów z tej klasy w której się znajdował, może być przyjęty do klasy następnej bez egzaminu.

Art. 129. Każdy kto się kształcił prywatnie, i życzy sobie wejść do klasy VI lub VII gimnazjum, oprócz właściwego egzaminu do tej klasy, do której wejść pragnie, powinien jeszcze złożyć egzamen wstępny pośredni, lub mieć świadectwo uzdolnienia do klasy V gimnazjalnej.

Art. 130. Postanowienie rady administracyjnej, na wniosek komisji rządowej komisji rządowej wyznaczeni i oświecenia publicznego, przepisze sposób egzaminów promocyjnych, formę i programata egzaminów wstępnych, a także szczegółowe prawidła zachowania się uczniów i karności szkolnej.

Dział trzeci. Zakłady rządowe naukowe żeńskie.

ROZDZIAŁ I.

Instytut aleksandryjsko-maryjski wychowania panien.

Art. 131. Dzisiejszy instytut aleksandryjski wychowania panien, przenosi się z Nowej Aleksandryi do Warszawy, gdzie w połączeniu z pensją rządową maryjską stanowić będzie jeden zakład naukowy żeński wyższy pod nazwą instytutu aleksandryjsko-maryjskiego wychowania panien.

Art. 132. Instytut aleksandryjsko-maryjski zostaje pod najwyższą opieką N. cesarzowej, pod zwierzchnictwem namiestnika Królestwa, a pod zawiadywaniem komisji rządowej wyznaczeni i oświecenia publicznego.

Art. 133. Instytut aleksandryjsko-maryjski pomieszczonym być ma w gmachu b. instytutu szlacheckiego w Warszawie.

Art. 134. Gmachy dzisiejszego instytutu aleksandryjskiego przeznaczają się na instytut politechniczny i rolniczo-leśny, a gmach pensji rządowej maryjskiej na gimnazjum.

Art. 135. Instytut aleksandryjsko-maryjski, jako zakład naukowy zamknięty, składać się będzie z samych pensyonarek, których liczba ogranicza się do 220.

Art. 136. Bezpośredni zarząd instytutu aleksandryjsko-maryjskiego powierza się przełożonej instytutu, którą na wniosek komisji rządowej i przedstawienie namiestnika zatwierdza N. cesarzowa.

Art. 137. Do pilnowania porządku i akurtności w wykładzie nauk będzie osobny inspektor naukowy przez komisją rządową mianowany.

Art. 138. Komisja rządowa wyznaczy jednego z członków rady wychowania publicznego, który będzie stałym wizytatorem instytutu i czuwać ma nad kierunkiem nauk i częścią ekonomiczną i rachunkową.

Art. 139. Wizytator stały, w razie potrzeby składa raporta swe wprost dyrektorowi głównemu.

Art. 140. Wszystkie interesa, dotyczące się części naukowo-wychowawczej decydują się w radzie pedagogicznej instytutu, zbierającej się co miesiąc. Rada pedagogiczna składa się z wizytatora, z przełożonej, z inspektora, z jednej starszej guwernantki, z dwóch nauczycieli i dwóch nauczycielek. Wszystkie zaś interesa, dotyczące się części ekonomicznej i gospodarskiej instytutu decydują się w komitecie gospodarczym, odbywającym posiedzenia swe co tydzień, i złożonym z przełożonej, z inspektora i z jednej starszej guwernantki.

Art. 141. Dla dopilnowania wykonania ustawy i przepisów administracyjnych, wizytator instytutu bywa obecnym i na posiedzeniach komitetu gospodarczego.

Art. 142. Sekretarzem rady pedagogicznej będzie jeden z nauczycieli, członków téż rady, przez nią wyznaczony, a protokół posiedzeń komitetu prowadzi kontroler instytutu.

Art. 143. Oprócz wyżej wymienionych osób, instytut mieć będzie potrzebną liczbę nauczycieli, nauczycielek, guwernantek, lekarza i odpowiednią służbę kancelaryjną i inną.

Art. 144. Instytut aleksandryjsko-maryjski będzie miał sześć klas do wykładu nauk, na cały kurs instytutu przepisanych, a oprócz tego i klasę dodatkową pedagogiczną.

Art. 145. Następujące nauki wykładane będą w sześciu klasach instytutu:

- Nauka religii i moralności z historią świętą;
- Język polski i literatura;
- Język rosyjski;
- Język francuski;
- Język niemiecki;
- Arytmetyka z początkami buchalterii gospodarskiej;
- Historia naturalna;
- Wiadomości z fizyki i chemii;
- Jeografia matematyczna;
- Jeografia;
- Historia powszechna i rosyjska;
- Historia polska;
- Higienia;
- Gospodarstwo domowe;
- Pedagogika;
- Bysunki;
- Kaligrafia;
- Roboty kobiece, muzyka i tańce, śpiew kościelny i chóralny.

Art. 146. Śpiew solowy, oraz języki angielski i włoski dawane będą za osobną opłatą w godzinach po za planem.

Art. 147. Klasa dodatkowa pedagogiczna przeznaczona jest na kształcenie guwernantek.

Przyjmowane do niej będą panny po ukończeniu instytutu i szkoły wyższej rządowej. Z tych dziesięć wybranych przez radę instytutu, za decyzją komisji rządowej, mieć będą całe utrzymanie w instytucie, oprócz odzieży i bielizny. Inne przyjmowane być mają za zwyczajną opłatą.

Art. 148. W klasie dodatkowej wykładane będą w dalszym ciągu i ze względem pedagogicznym:

- Nauka religii i moralności;
 - Język polski, rosyjski, francuski i ich literatura.
- Wykład ten polegać ma szczególnie na ćwiczeniach piśmiennych, na czytaniu autorów i zdawaniu z nich sprawy.
- Historia naturalna z jej zastosowaniem do zajęć i przeznaczenia kobiet.
 - Higienia, ze wskazaniem sposobów urządzenia apteczek domowych i środków leczenia w przypadkach nagłych.
 - Pedagogika w dalszym praktycznym rozwinięciu i zastosowaniu.
 - Praktyczne zajmowanie się gospodarstwem domowym.

Oprócz teorii uczennice tej klasy zajmować się będą ćwiczeniami praktycznymi w niższych klasach instytutu i wykładem w nich lekcji, według rozporządzenia przełożonej pod okiem nauczycieli i nauczycielek.

Art. 149. Do instytutu przyjmowane będą panny bez różnicy stanu i pochodzenia. Poddane zaś cesarstwa przyjmowane być mogą do instytutu nie inaczej jak za zezwoleniem władzy właściwej cesarstwa.

Art. 150. Mające mniej niż lat 9 i więcej niż lat 13 skończonych, do klasy I przyjęte być nie mogą.

Art. 151. Starsze nad lat 13 do 16 skończonych mogą być przyjęte po złożeniu egzaminu do klas wyższych, aż do IV włącznie.

Art. 152. Przy wstępie do instytutu potrzebną jest metryka chrztu lub urodzenia i świadectwo odybytej ospy szczepionej lub naturalnej. Poddane zaś cesarstwa winne przedstawić świadectwa władzy właściwej cesarstwa, iż w przyjęciu ich do instytutu nie zachodzi przeszkoda. Inne świadectwa i dowody wymagane nie będą.

Art. 153. Za naukę, muzykę i tańce, za pomoce naukowe, utrzymanie, pościel i leczenie wnosi się opłata w dwóch półrocznych ratach po 150 rs. rocznie. Prócz tego każda z nowo wystąpionych pensyonarek wnosi opłatę jednorazową 15 rs. Dostarczenie odzieży, bielizny i do noszenia i pościelnej należy do rodziców i opiekunów.

Art. 154. Stypendya do dzisiejszego instytutu aleksandryjskiego przywiązane, jeżeli się inaczej nie oświadcza ofiarodawcy, przeniesione będą do instytutu aleksandryjsko-maryjskiego w Warszawie.

Art. 155. Fundusz jaki skarb Królestwa na utrzymanie instytutu aleksandryjskiego i pensji maryjskiej dotąd wypłacał wciela się do ogólnych funduszy edukacyjnych.

Art. 156. Etat oznacza płace osób do składu instytutu należących, oraz fundusz potrzebny na też płace i na utrzymanie instytutu, powstały tak z opłat od uczennic, jak i z części funduszu skarbowego, o którym w powyższym artykule mowa.

Art. 157. Rada administracyjna, na wniosek komisji rządowej wyznaczeni i oświecenia publicznego, w rozwinięciu powyższych przepisów, oznacza obowiązki osób do składu instytutu należących, atrybucje rady instytutu i komitetu gospodarczego, określi zakres nauk, formę egzaminów, ich czas, nagrody uczennic za pilność i postęp w naukach, oraz przywileje tych, które cały kurs 6cio letni ukończą, lub i klasę dodatkową z pożytkiem przejdą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROSYA.

β Petersburg i Moskwa, to dwa bieguny odpychające się nawzajem, różniące się nie tylko charakterem swych budowli, ulic itd., ale i całym kierunkiem usposobienia umysłów, życiem, zwyczajami swych mieszkańców. Różnice i przeciwieństwa te, datują się nie od dziś, ale od powstania Petersburga, od reform Piotrowych. Pod względem politycznym są one szczególnie ważne, bo służą za podstawę dwóm wielkim obozom na które Rosya podzielona: stronnictwu oświaty zachodniej, żądającemu przeobrażenia Rosyi na zasadach europejskich, i partii narodowo-konserwatywnej, której się wydaje, że cały porządek społeczny zachodni, państwo wraz z jego instytucjami, są złe, są przeciwne naturze narodu rosyjskiego, że organizm socyalny Rosyi trzeba budować na starych słowiańsko-bizantyjsko-rosyjskich tradycjach. Z różnicy tych poglądów, dzielących się zresztą w innych jeszcze kierunkach i z innymi odcieniami, wyroził się antagonizm, który nie raz już nie zważa na istotę sprawy o którą chodzi, ale powodując się bezwzględna niechęcią do przeciwnego obozu, odpycha wszystko co z tamtąd pochodzi, bez względu czy dobre czy nie. Ogniska tych dwóch wielkich grup, znajdują się zawsze w Petersburgu i Moskwie, jako w centrach życia i interesów publicznych.

W ostatnich czasach, nie brakło dowodów potwierdzających tę dawną tradycję, tę różnicę między dwiema stolicami. Gdy za czasów Mikołaja w Petersburgu, wszystko jak w warstwie wojskowo policyjnym, z zgiętym karkiem, w milczeniu, i na pozór przynajmniej, z upodobaniem nawet żyło i poruszało się w tej dusznej atmosferze, wtedy w Moskwie wiał jakiś rzeźwitszy, swobodniejszy duch; literatura tamtejsza, towarzystwo, korporacje naukowe, zdawały się podnosić opozycję przeciw dzikiej i ciemnej swawoli Mikołajowskiej. To też Mikołaj nie cierpiał Moskwy, i rzadko tam się pokazywał. Ten sam Filaret, metropolita moskiewski, który dzisiaj błaga cesarza i rząd, by przez miłość zasad ewangelii i prawd chrześcijańskich nie znosił w Rosyi kar cielesnych, owych knutów i palek tysięcy, ten sam metropolita prawił Mikołajowi nie raz takie morały, że gdyby nie był metropolitą i do tego starcem 80 letnim, to pewno by się przejechał gdzieś do monasteru nad Białym morzem. Ale czasy się zmieniają, a Moskwa musi stać zawsze w przeciwieństwie z Petersburgiem. Gdy rządy Aleksandra na liberalniejszych zaczęły opierać się zasadach, gdy w Petersburgu prasa, młodzież, uniwersytet, wielka część mieszkańców, głośno zaczęły się domagać swobody, wywierać parcie coraz silniejsze na rząd, wtedy Moskwa zatknęła flagę konserwatyzmu, poczęła reagować przeciw ruchowi petersburskiemu w duchu bizantyjskim i staro-słowiańskim; dziennikarstwo moskiewskie poczęło nietylko zażartą walkę z petersburskiem, ale nie wahało się po prostu denuncjować przed rządem rozmaitych kierunków tamtego. Uniwersytet petersburski staje w silnej opozycji przeciw admirałsko-policyjnemu gospodarstwu Putiatina, Ignatiewa i Patkula; moskiewski, pisze lojalne raporta, oskarża młodzież, broni gwałtów policyi. Hercen i jego tygodnik, znajdujący w Petersburgu zwolenników, poparcie, rozpowsechnienie, gotowości w dostarczaniu materiałów i wiadomości; w Moskwie zostają wyklęte nie przez oberpolimajstra, ale przez młodzież, literatów, uczonych Słowianofiłóv, bo Hercen powiada im wręcz, że na tradycjach Iwana Groźnego, Batuchana, prawosławia, dzisiejszej Rosyi budować nie podobna, że z takim „historycznym“ fundamentem zerwać konieczne potrzeba!

O tém nieprzyjemnym usposobieniu Moskwy, donosi świeżo Hercenowi jego korespondent. Rozumie się, musiało go to boleśnie dotknąć, tém więcej, że właśnie najpiękniejsze lata swego życia przeżył w Moskwie, że tam w kole młodzieży między 1830 a 1833 r. pierwsze wrażenia zbierał, pierwsze pojęcia o wolności, o reformie politycznej swój ojczyzny mu się zrodziły; że właśnie wtedy Moskwa była inną, bo były to czasy, gdy na katedrze uniwersytetu zasiadał słynny Granowski, jedyny może podówczas człowiek, który w obec Mikołajowskiego systemu potrafił budzić szlachetnego ducha w młodzieży, wskazywać jej drogę postępu, oświaty i pracy; gdy znamienity Bieliński, Chomiakow, rozpoczynali swój zawód pisarski tak ożywczo oddziałujący na społeczeństwo rosyjskie. Pod widocznym wpływem tych wspomnień młodości, pobudzony listem swego korespondenta, kreśli Hercen uwagi nad stanem Moskwy ówczesnym i dzisiejszym, przejęte wprawdzie gorczą i ironią, ale zarazem tém szlachetnem pragnieniem pomyślności dla swój ojczyzny, które mu nawet w oczach jego nieprzyjaciół szacunek zjednać musiało, które tyle już pięknych, żywych obrazów z pod pióra tego niezaprzeczonego genialnego wywołało pisarza. Szkic ten nowy Moskwy, jest niezmiernie ciekawy pod względem politycznego jej znaczenia; podajemy go tutaj w przekładzie, jako dodatek do charakterystyki dzisiejszej Rosyi, którą dobrze rozumieć i znać jest dla polskiej publiczności rzeczą nieodzowną.

„Już dawniej domyślał się, pisze Hercen, że historyczne społeczeństwo, któremu tak łatwo było strawić denuncjacje uniwersyteckich policyantów nauki, rozkazujące morały ojców doktrynerów, szlachetne gazeciarskie liverowane do skarbu po cenie od arszyna, arcyasterskie melodye Filareta o różgach, że to towarzystwo wielu rzeczy nie strawi, a między innymi i nas. Lecz cennem nam było dowiedzieć się wprost, z ust przyjacielskich, że i o nas biednych, na naszym wygnaniu nie zapomniano, że i nam wyznaczono skromne miejsce na liście proskrypcyjnej angielskiego klubu i bizantyjskiego uniwersytetu, razem obok przestępnego Michajłowa, niegodziwego Wielikorusa, buntujących się studentów, których nie szczydził ani prawosławny Dzień, ani bironowscy profesorowie, ani nawet sam policmajster Sieczyński.

„Przebac o Moskwę, kacie mój rodzinny!“

„... Jakżeż to ona zmieniła się od owych czasów około 1830, 1840 roku; od czasów gdy Bieliński wstępował na pole literackie, gdy Granowski rozpoczynał prelekcje! Czémże to był podówczas jój święty, niesplamiony uniwersytet, trwający podejrzliwego i ponurego tyrańca w Zimowym Dworcu? Czémże było wtedy towarzystwo moskiewskie, z swoimi kółkami literackimi, sporami filozoficznymi, z swoimi „frondyerami“ jak ich zwal Haxthausen?

„Wszystko co później się rozwinęło i na zewnątrz wyszło, wszystko około czego dzisiaj gromadzą się zdania i ludzie, wszystko to zrodziło się w owej ciemnej nocy moskiewskiej, przy świeczce biednego studenta, przy koleżeńskim biesiedzie na czwartem piętrze, wśród przyjacielskich sporów młodzieńców i podrostków. Tam to, z pośród nieokreślonej mgły pragnień, z cierpień i radości wytrysły powoli dwa światłe punkty jakby dwoje ocz wilezych, dwie latarnie lokomotywy, smugą w swym locie błyszczące i oświecające, jeden drogę ubiegłą, a drugi drogę przed nami. W Moskwie powstawała umysłowa inicjatywa w owych czasach, tam to rodziły się wszystkie żywotne kwestye, tam dla rozstrzygnięcia ich składało się serce i umysł, poświęcało wszystkie czas i życie. W Moskwie wyrósł Bieliński i Chomiakow. W Moskwie katedra Granowskiego stała się trybuną powszechnej protestacji.

„Moskwie brakowało tylko jednego: przestrzeni, miejsca; tłum nagromadzonych myśli rozpierał się dobrowolnie...

„... Przyszedł czas, nie ma ani Mikołaja, ani Zakrewskaho; sznur którym myśl skrepowana była, rozwiązano na palec, i owa Moskwa frondyerów, Moskwa uniwersytetu i Moskwa wskich Wiadomości, nie ma nic do powiedzenia! Moskwę wyprzedziły Twer i Charków, Włodzimierz, Petersburg i dwadzie-

ścia innych miast. Cesarz trzęsie za kaftan zapleśniałą szlachtę, wzywa ją à la pudeur, a ona nie; zamiast Bielińskiego jest Pawłow, w uniwersytecie teoretycznej niewolniczego posłuszeństwa; na jeździe szlachty propozycja Bezobrazowa.

„Tragiczne bo koleje naszej starożytnej stolicy! Dla rozległej, jasnej drogi życia, Moskwa nie ma organu, nie ma siły! Idzie naprzód gdy Rosya się cofa, i pomyka w tył gdy Rosya naprzód podąża. Ukazuje się w historii na czele, gdy niedola grozi całemu narodowi lub gdy nań już spadła; występuje jako lekarz, jak duchowny, jak siostra miłosierdzia, jak wdowa troszcząca się o sieroty. Minęła bieda, i Moskwa znów śpi!

„Tatarzy najechali Ruś wiecującą, samodzielną, narodową, i wszystko zgina się pod ich azyacką cywilizacją; w nieznaną jeszcze wtedy Moskwie zapala się myśl oswobodzenia z pod jarzma dziedziczy, i rośnie, rośnie aż do Mamajowego pobojowiska; ale nazajutrz po zwycięstwie nad Złotą hordą, Moskwa staje się białą-kamienną*) hordą i uciska swoje rosyjskie druzyny nie lżej niż Tatarzy.

„Gdy znów Polska górę bierze, Moskwa znów staje się grodem narodu, zwoluje Ruś całą, i Ruś całą podnosi się na jej głos, przelewa swą krew najlepszą, oddaje ostatni grosz. Ale zaledwo Ruś lżej, Moskwa zakuwa ją w łańcuchy, zakuwa i Ukrainę co się dobrowolnie oddała, a kuje dopóty dopóki nie ukuje najpotężniejszej maszyny niewoli Piotra I.

„Był czas gdy chciała wyrwać się z pod jego cywilizujących obcęgów, ale zapóźno: z tyłu stali drabanci i sierżanci, więc trzeba było powrócić do przedtatarskiego stanowiska i czekać znów jakiegoś najazdu na naród, by podnieść głowę. Czekala wiek cały, i nareszcie przyszedł Napoleon, a ona podniosła ją; za dymem pożogi Moskwy, skryło się słońce Austerlicu!

„Zaledwo się Moskwa po 1812 r. odbudowała, gdy na Rosyę padło Mikołajowskie panowanie. Niszcząca siła caryzmu, uchwyciwszy za gardło tylko co roskwitające życie, dławiała je w 30 letniej walce. Życie podnoszące się ledwo, słabo, bledniało, aż gasko zupełnie. Rospacz w poezji, rospacz w malarstwie, rospacz i pustka w domu, w zebraniach publicznych Sybery, Kaukaz, katorżna robota i opuszczone rogatki na granicy. Szalony władca, skakał z jednego końca imperium na drugi, przesładował jakby policjant lub dozorca, za nie golone brody, rozpięte kołnierze i kajety z wierszami; zdawało się, że udeptał już wszystko jakby podwórce w koszarach. W starém sercu Moskwy tlała tylko jeszcze nadzieja, tlała wiara, a w audytoryach, na prywatnych pogadankach, szeptała ona młodzieży do ucha: „poczekajcie trochę, on nie przemoże, nie zadusi; wiercie i pracujcie!“

„Mikołaj instynktem nienawidził Moskwę i prześladował jej uniwersytet, któremu teraz tak chętnie by przypisał order Andrzeja i Jerzego z wstęgami, na elektrycznych i pneumatycznych machinach!

„... Teraz! albo to mało, że teraz! Któż to ci zmiennicy, ci nieprzyjaciele? To nasi przyjaciele! Któż to owi nie współczujący, historyczni ludzie? To nasi chorzyści!“

FRANCYA.

Paryż, 22 czerwca. Dzisiaj mówią powszechnie, że pod Guadelupą przyszło dwukrotnie do walki; pierwsza utarczka, mało znacząca, dotknęła tylko przednią straż francuską i rozpoczęła została niebacznie przez zwawów; jest to więc ta, o której mówił przytoczony przez nas przed kilku dniami korespondent Timesu. Druga odbyła się nazajutrz; miał w niej udział generał Lorencez z całym swoim korpusem, jak się zdaje, z dwóch stron przez długi czas artyleria była czynną, a naczelny intendent korpusu Raoul, zginął od kuli armatniej. Francuzi po tej drugiej walce musieli zaniechać myśli zdobycia Puebli, będąc w nadto małej liczbie, aby to przedsięwzięcie do skutku doprowadzić. Wrócili zatem na stanowiska, które dnia poprzedniego zajmowali, i z których prawdopodobnie nie zostali wyrugowani. Patrie dzisiejsza donosi, że generał Donay, przybył nie tylko do Vera Cruz, ale około 20 maja już się był połączył z generałem Lorencez, wskazuje to posiłek nie wielki, wynosi bowiem ze wszystkimi tylko 400 ludzi. W Tulonie i Cherburgu nadzwyczajnie się krzątają około przygotowania statków przewożowych i wojennych, pierwsze oddziały wojska, które popłyną do Meksyku, wybrane zostaną z wojska algierskiego, jako bardziej przyzwyczajonego do gorących klimatów. Wiceadmirał Jurien przepędził wczoraj cały dzień w Fontaineblau u cesarza, gdzie znaleźli się także na obiad generałowie Forey i Leboeuf. Cesarz zajmował się z nimi wyłącznie podobno sprawą meksykańską. Ponieważ latem niepodobno w Vera Cruz utrzymać wojska europejskiego, przeto postanowiono utworzyć oddziały z kilkuset poddanych francuskim w daleko gorszym świetle. Pan Saligny był podobno w ścisłym związku z stronnictwem monarchicznym i reakcyjnym meksykańskim, intrygował na korzyść tego stronnictwa i starał się ilemożności działać na korzyść dłużników generała Miramona. Dzisiejsza Presse wypowiada to bez ogródek.

— Z Rzymu donoszą, że generał Montebello przybył tam dotąd przedwczoraj. Nazajutrz zaś po jego przyjeździe wracali do Francji kardynałowie Morlot, Gousset i Bonald, z wielką liczbą niższego duchowieństwa. Tych biskupów, którzy już poprzednio wrócili do Francji, przyjmował lud w ogóle niełaskawie. W Nîmes, Tuluzie i nawet Rennes przyszło do otwartych manifestacji, i tak gdy arcybiskup z Rennes wrócił, opadły go

już na koleitłumy ludu, wołając z jednej strony: „Niech żyje papież, król, niech żyje Franciszek“, z drugiej zaś: „niech żyje cesarz, niech żyje Gaibaldi, niechcemy papieża.“ Arcybiskup starał się nadawnie poskromić nieformalnych, niedopuszczono go do głosu i przez cały wieczór trwały kłótnie i chałasy między obydwiema stronami. Świętopiętrze wynosiły dotychczas w przeciegu około półtora miliona franków na miesiąc, z których jednak trzecia część przychodzi ze składek wyłącznie francuskich; wszystkie inne narody katolickie razem wzięte, dostarczają drugich dwóch trzecich części. Garibaldi wrócił na wyspę Kaprę, jak donosi dzisiejszy telegram z Turynu, a wczoraj podana wiadomość o odwołaniu zakazu towarzystw kurkowych przez rząd włoski nie tylko się potwierdza, ale nadto dowiadujemy się dzisiaj, że ministrowie Rattazzi, Matteucci i generał Petiti podali się na członków stowarzyszenia kurkowego, uważając słuszenie za rzecz konieczną, ażeby obudzić w narodzie ochotę wojenną i biegłość w użyciu broni. Ponieważ już od dość dawnego czasu obiegają pogłoski, jakoby rząd włoski miał wkrótce brać udział w wyprawie meksykańskiej, przeto zapytał na wczorajszym posiedzeniu deputowany Massari ministrów: „Czy prawdy było w tej wieści. Minister Rattazzi odpowiedział, że rząd włoski nigdy nie miał takiego zamiaru i że go zresztą nikt o to jeszcze nie prosił, gdyby jednak to nastąpić miało, wtedy zastrzeżenie sobie rząd zupełną swobodę w postępowaniu, jakie uznawa za stosowne i korzystne.

— Wypadkiem politycznym, a którego istotne znaczenie dobrze zrozumieć trzeba, jest założenie nowego dziennika La France politique et littéraire, którego zarząd obejmuje pan la Gueronniere. Piszą o nim do Czasu: W tych dniach był tego dziennika ustalił się, otrzymał on przyzwolenie rządu i upoważnienie do wytknięcia sobie kierunku obranego. W tym właśnie leży cała ważność tego wypadku. Dziennik pana la Gueronniere będzie wyobrażał Bonapartyzm zachowawczy; a więc wszystkie zasady tak w wewnętrznej jak w zewnętrznej polityce, z któremi dynastia Napoleonowa ściśle połączona i na których się opiera, lecz będzie walczył z dążnościami wykraczającymi za obręb tej podstawy i usiłującymi raczej posługiwać się dynastją jak ją umacniać. Acz będzie dziennikiem dynastycznym i rządowym, niema mieć charakteru półurzędowego, przeciw rządowi mu poda wszelkie środki zapewniające wiarygodność i pomyślną przyszłość. Pomocy materialnej nie potrzebuje, znajdując więcej do niej ochotników, aniżeli się należało spodziewać. Fundusz zakładowy 750,000 franków już zabezpieczony, później powiększyć się może, zachodzi tylko jeszcze trudność w uorganizowaniu redakcyi i w złożeniu jej z zdolnych i poważanie mógących pozyskać pisarzy. W pierwszej połowie lipca ma się pierwszy numer ukazać. Dziennik ten jeżeli zjedna sobie uważanie publiczności, jeżeli się jej podobać potrafi, zada cios śmiertelny trzem dziennikom rządowym Constitutionnel, Pays i Patrie. Wiele osób wróży mu świetną przyszłość i wpływ znakomity, wiele życzę sobie, aby i pierwszą i drugą pozyskał. Sam fakt, że rząd uznał potrzebę pisma z tym charakterem i kierunkiem jest wielce znaczącym. Ne ocyacie o uznanie Królestwa Włoskiego prowadzone między gabinetem petersburskim i turyńskim przyszły do skutku. Stało się zadość wymaganiom Rosyi. Rząd włoski zamknął wojskową szkołę polską w Cuneo, na której otwarcie był się zgodził, którą z Genuy do dogodniejszej miejscowości przeniósł, i którą wspierał, chcąc młodzieży polskiej do Włoch przybywającej zapewnić tymczasowe zatrudnienie i utrzymanie. Zniesienie tej szkoły było położonym warunkiem przy uznaniu Królestwa Włoskiego przez Rosyę, i przypomniała uległość jaką w takiej samej okoliczności Belgia dawniej okazała.

— Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego była mowa o bombardowaniu Białogrodu. Minister Layard starał się naturalnie wystawić tę rzecz w świetle jak najpomyślniejszym dla Turków, których interesu rząd angielski statecznie broni z zazdrości względem Rosyi i Francji; twierdził, że szkoda nie wielka, że zresztą postępowanie paszy po części usprawiedliwione przez ciągłe drażnienie na które był wystawiony; zresztą oświadczył iż na wezwanie posła angielskiego rząd turecki przyrzekł rozpocząć niebawem jak najściślejsze śledztwo w tej sprawie. Przy tej sposobności zaręczał także Layard, że nie wiadomo mu jest nic, co by potwierdzić mogło pogłoskę, jakoby Austria ofiarowała się rządowi tureckiemu z gotowością wspólnego działania ku stłumieniu rozruchów słowiańskich w Serbii i Hercegowinie. Jak dzisiaj donoszą z Białogrodu narobiło chłopstwo serbskie, powołane do miasta w celu obrony, więcej szkody niż pożytku, rzuciło się bowiem na kupców i zrabowało kramy. Zwracamy jednak uwagę na to, że ta wiadomość przychodzi telegramem z Wiednia, gdzie o wszystkim co się dzieje w południowej słowiańszczyźnie umyślnie kłamliwe rozsyłają wiadomości po świecie; zresztą wiadomo że Białogród w znacznej części zamieszany jest przez poddanych austriackich, których postępowanie, jak i postępowanie ich rządu obudziło w Serbach jak najsluszniej nieubłaganą nienawiść. Z Bukaresztu odebrano dzisiaj wiadomość o zamordowaniu pierwszego ministra Katardzi, w chwili kiedy wychodził z izby. Przyczyna zbrodni i sprawa jeszcze nie znane.

Paryż, 23 czerwca. Opinion nationale wystosowała przedwczoraj wezwanie do Monitora, aby publiczności zdał sprawę z ostatnich wypadków w Meksyku; na to odpowiada dzisiaj Monitor zaręczeniem, że rząd nie odebrał jeszcze żadnej depechy od generała Lorencez i spodziewa się jego sprawozdania dopiero w końcu miesiąca; trzeba zatem będzie czekać jeszcze tydzień na nowe wiadomości z Meksyku. Coraz prawdopodobniejszemu się staje odwołanie posła francuskiego, Du-bois de Saligny, którego winy mają być w istocie niemałe; generał Forey żądał, jako głównego warunku, pod którym przyjmie naczelne dowództwo, że pod względem dyplomatycznym stanie na równi z panem Saligny, najmiliej zaśby mu było, gdyby tego dyplomata, z którym on porozumieć się nie potrafi, jak najprędzej odwołano. Wiadomość tę bardzo dobrze przyjęto tak na giełdzie, jako też w publiczności paryskiej, bo Saligny dość powszechnie jest podejrzanym dyplomata. Sądzą również, że oddalenie pana Dubois z Meksyku znacznie zamy-

śli do przywrócenia zgody między obydwioma krajami, gdyby się pojawił miały, ułatwi.

— Klimat meksykański nie tylko dla Europejczyków jest zabójczy, ale i dla koni europejskich, których Francuzi w Vera Cruz mnóstwo stracili na choroby gorączkowe.

Paryż, 26 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego wypowiadał Jules Favre nadzieję, że Francya nie będzie obstawać przy popieraniu Almonte i reklamacyi Jackera, jedyną drogę, którąby wybrać należało, jest zawrzeć ugodę z Meksykiem i się cofnąć; dalsze prowadzenie wojny byłoby smutnym przedsięwzięciem. Billault zdał następnie krótki zarys ostatnich rokowań i dokumentów i powiedział, że Anglia i Francya nie są przeciwnie przez Meksykańczyków z własnej woli wybraniem arcyksięcia arstryackiego. Rząd francuski nie żąda bynajmniej, żeby przeobrażenie formy rządu meksykańskiego wyszło z obozu francuskiego, ale raczej z kraju samego. Cesarz napisał do generała Lorencez: „Sprzeciwia się memu zdaniu i moim zasadom, ażeby Meksykowi miały rząd narzucać. Niechaj naród meksykański o sobie sam decyduje. Niechaj rząd podług własnej woli. My żądamy tylko bezpieczeństwa w wzajemnych stosunkach. Życzymy Meksykanom szczęścia pod trwałym regularnym rządem.“ Minister odrzucił następnie z energią myśl opuszczenia Meksyku i powiedział: „Żądamy wynagrodzenia pieniężnego, wojskowego zadośćuczynienia dla honoru żołnierzy i dyplomatycznego dla godności Francji. Sztandar Francji nie przestanie być nigdy sztandarem cywilizacji i wolności.“

WŁOCHY.

Turyń, 24 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej zapytał Borghi, dla czego minister wychowania publicznego zamknął wszechnicę w Pawii. Minister odpowiedział, iż musiał pokazać pewną surowość, ponieważ studenci nie szanowali praw. Interpelacya ta nie miała żadnych dalszych skutków.

— Król Wiktor Emanuel i wszyscy członkowie jego rodziny kazali się wpisać jako stali członkowie stowarzyszenia strzeleckiego. Księżniczka Marya Pia ofiarowała medylańskiemu bractwu strzeleckiemu chorągiew.

— Do Indépendance belgie piszą z Paryża: Zdaje się obecnie nie ulegać żadnej wątpliwości, że bandyci, rozroznieni o zamknięcie granicy przez wojska francuskie, zaczepiają naszych żołnierzy. Również zawezwał podobno poufnie delegat papieski w prowincji Frosinone tutejszego gubernatora wojennego, ażeby w żadnym razie nie słuchał dowódcy wojsk francuskich.

Turyń, 26 czerwca. (Tel.) Na posiedzeniu wczorajszym izby poselskiej zapytał Deboni rząd o werbowaniach po wielu miastach, o których niesie pogłoska, że kosztem rządu się dzieją. Rattazzi odpowiedział, że rząd opiera się tym werbowaniom i stara się wykryć przywódców, natrafia atoli na wiele trudności. Werbujący nie wzywają na piśmie, nie masz tedy dowodów, na którychby można proces wytoczyć. Minister zaręczał, że werbownicy nigdy nie doprowadzą do wyprawy, ponieważ rząd ma środki i siłę do przeszkodzenia takowej. Na skargę Crispiego, że wychodźców weneckich rząd wysłał na wyspę Sardię, odpowiedział Rattazzi, że rząd ma prawo przeznaczać miejsce zamieszkania wychodźcom, których państwo utrzymuje.

Rzym, 21 czerwca. Generał d'Hugues, który po wyjeździe generała Goyona objął dowództwo nad wojskiem francuskim i w państwie Kościelnym, złożył takowe dziś w ręce hr. Montebello, który od wczoraj wieczora w Rzymie się znajduje. Od trzech dni wysyłają z Civita Vecchia mniejsze i większe oddziały korpusu okupacyjnego, morzem do Marsylii i Tulonu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 czerwca. Korespondent poznański do Ostsee Ztg. czy do Bromb. Ztg., mówi o jakichś bardzo grubych ekscesach, które się tego roku podczas oktawy Bożego Ciała zdarzyć miały, zwłaszcza o jakimś żołnierzu przechodzącym, któremu w niedzielę podczas procesyi miano strącić hełm, w skutek czego „ten natura nie dobył noża faszy nowego i silnie ciał w twarz napastnika, z czego bijatyka ogromna powstała.“ Jeżeli tak było w istocie, o czém nie wiemy, mocno nad tym wypadkiem przychodzi nam ubolewać, ale za Posener Ztg. powtórzmy nam wypada, czego zresztą wymagają najprostsze względy przyzwoitości, że kto nie chce się zastósować do zwyczajów odkrywania głowy, nie powinien mieszać się pomiędzy widzów, a jeżeli się chce przypatrywać, powinien się zastósować do zwyczaju. Ze jednak nie konieczności potrzeby publicznych procesyi dzisiaj w mieście Poznaniu do wywołania grubych ekscesów, świeży mieliśmy przykład wczorajszej nocy. Otóż około północy z czwartku na piątek kilku Polaków w pewnym sklepie winnym, zęgrając jednego z przyjaciół, siedzącego przy kieliszku, kiedy do drzwi zamkniętych z ulicy zaczęto się dobijać. Jeden z gospodarzy sklepu, jakkolwiek zdziwiony temi odwiedzinami pod tak późną porą, otworzył, a pytając koby to był, urządził czterech czy pięciu siwych mężczyzn i otrzymał odpowiedź „Der Waechter!“ (stróż) przy czem szajka napastująca się rozbiegła. Zamknięto więc drzwi. Możliwe że goźdź później znów zaczęto do drzwi się dobijać, a gdy otwierający drzwi odemknął, ujrzał tych samych mężczyzn, z których jeden stał przy drzwiach, żądając „Bier wullen wir haben (Piwa żądamy)!“ Otwierający odpowiedział po niemiecku, że piwa tu nie ma na sprzedaż, a należy go szukać gdzie indziej; wtedy nieznajomy targał za drzwi, chcąc się dostać do sklepu, przy czém klucz z drzwi wypadł na ulicę; broniąc przystępu, wdzierającego się zastępca gospodarza odepchnął, a wtedy wszyscy nieznajomi rzucili się na niego poniewierając go i wdzierając się do sklepu. U drugich drzwi wstrzymali ich goście bawiący się w sklepie, broniąc przystępu napastnikom i spiesząc z pomocą poniewieranemu. Wtedy napastnicy w ciemności nożami czy jakimś narzędziami podłogami uderzyli z góry na broniących się od gwałtu. Gdy napastników odparto pokazało się iż jeden z gości otrzymał przez ramię i łopatkę ciecnie, jak opiewa świadectwo lekarskie: „półtrzcica cała szeroka, a od pół do trzech cali stopniowo zagłębiająca się ranę, zadana jak się zdaje narzędziem na pół ostrym;“ drugi pchnięcie w kark, na pół cala lub cal pod uchem, które wstrzymane kołnierzem grubego palentony, koszula itd. z półtora cala szerokie, weszło w ciało z pół cala, trzeci tak ciężko ranny, podobno że mu się przyszło położyć.

Sześćgłoty te mamy z ustnych opowiadań zebranych na miejscu; podobno jest ślad napastników, byle się tylko nie urwał.

— Delegowani krakowscy i galicyjscy doznają zewsząd oznak sympatyj najpowszechniejszej Wielkopolan. Po zaproszeniu czwartkowym tutejszej kapituły metropolitalnej, wczoraj ks. Sulkowski w Rydzynie dawał dla nich obiad; słyszmy iż w przejeździe po drodze tłumy mieszkańców i okolicznych ludności uczyły ich owacyami. Dziś zaproszeni byli na solennym obiedzie u Jks. arcybiskupa.

*) W języku ludowym i poetycznym, Moskwa nosi zawsze przydomek „bielo kamiennaja“, z powodu że większa część domów z białego kamienia zbudowana. (Prz. R. D. Poz.)

WIKTOR LOGA

25. Wilhelmska ul. 25.

Dawno oczekiwane

Prawdziwe pasy Sluckie

tak lit. jako i jedwabne od 200—20 tal. odebrał i poleca.

NB. Łaskawe polecenia dawniejsze najdalej w przeciągu tygodnia będą skutecznymi.

[2089]

Zważywszy wielostronne życzliwych mi odbiorców niezadowolenie z zamiaru mego zwinięcia handlu, postanowiłam jak dawniej tak i nadal, przyjąwszy na ten cel zdającego w swoim pod wszelakim względem zawodzie dysponenta, Polaka, który przez wiele lat w głównych Europie stolicach a w ostatnim czasie przez dłuższy czas w pierwszych Składach ubiorów męskich w Warszawie pracował, Handel mój prowadzić pod znajomą firmą:

A. DOLIŃSKI
w Bazarze.

Odwolując się zatem do powyższego, polecam życzliwym a łaskawym mi odbiorcom mój obecnie już

Wielki Skład ubiorów męskich,

a szczególnie czamarek kroju polskiego, tużurków itd. itd., jako też do obstalunków, które jak najpункtualniej i najdokładniej wykonywane będą.

A. Dolińska z domu Powelska.

Handel mój komiscwy pojazdów

wszelkiego gatunku z fabryk Lignickich, nowemi nadsyłkami zwiększony, polecam uniżenie.

(2028)

A. Krzyżanowski,

Poznań, Grobla Garbarska No. 10.

Przestroga przed nabywaniem „Płynu restytucyjnego!”

Jedy nie tylko prawdziwy

Płyn restytucyjny*)

(Restitutions - Fluid)

jest ten, wynalazku weterynarza-hydropaty

Karola Simona,

który za wynalezienie środka tego leczenia, nie tylko wszechstronne uznanie i świadectwa o doskonałości jego od największych znawców i wielu właścicieli koni, tak wojskowych jako i cywilnych, a między temi od Nadkoniuszostwa JKMei Króla Pruskiego uzyskał, ale nawet medalem honorowym Austr. Centr. Tow. ku ochronie zwierząt zaszczyconym został.

Skład główny płynu tego jest w Wiedniu u panów Ulrich i Knobloch.

W Poznaniu zaś, za pośrednictwem p. Wł. Simon, przy ulicy Butelskiej No. 15, lub przez handel p. M. J. Kamińskiego w Bazarze płyn ten nabyć można.

*) Płyn restytucyjny jest to środek niewatpliwy do szybkiego leczenia koni

ze splecenia barku, z chromości zadnich nóg, wywichnięcia krzyża, ochwatu, reumatyzmu, zapalenia kopyt, wyteżenia ścięgaczy, guzu ścięgaczowego, zwichnięcia, wywichnięcia pęci, korony i przegubu, odcisnienia i odparzenia od siodła, chomąt i półsorków, okaleczenia, ran, oparzelizny i t. d. — jako też aby konia do najpóźniejszych lat silnym i wytrwałym zachować i od zesztywnienia chronić.

Cena całej paki (48 kwart) 11 talarów, pół paki (24 kwart) 5 3/4 tal. wraz z przepisem użycia.

[2088]

Skład mój obficie zaopatrzony
hamburgskich i prawdziwie
importowanych cygar polecam po umiarkowanych cenach.

S. Calvary,

ul. Szeroka 1.

[2057]

Sprzedają obecnie aby uprzętnąć:
tytuł turecki funt za 3 tal., dawniej 5 tal. — Juncoff (prawdziwy) 5 paczek 25 sgr., dawniej 1 tal. 10 sgr. — Wagstaffs (prawdziwy) 4 paczek 17 1/2 sgr., daw. 1 tal. — Wagstaffs 5 paczek 17 1/2 sgr., dawniej 25 sgr. — Samson funt 1 tal., daw. 2 tal. — Warynas wrolach (rzadkość) funt 1 tal., dawniej 1 tal. 15 sgr. **Cygary tanio.** (2068) **A. Wittkowski,** ul. Szkolna 12. I piętro.

Wody mineralne naturalne świeże,

Adelheid, Bilińska, Karlsbadská, Mühl, Schloss i Sprudel, Kudowska, Eger Franz i Salz, Ems Kraenchen i Kessel, Homburg, Krankenheil obiedwie, Iwonicka, Kissingen Rakoczy, Lipp-spring, Marienbadská, Kreuz, Pyrmont, Reinerz, Salzbrunn, Selters, Soden nr. 3, 4, 6, 18, Spa, Szczawnicka, Wildungen, Vichy, i wody gorzkie: Friedrichshall, Püllna i Seid-schütz odebrał wprost z źródła

[1520]

J. Jagielski, aptekarz, Rynek 41.

Osad pokostowy (Grundfirniss)

poleca po 3 sgr. funt

skład farb

Adolfa Ascha,

ulica Zamkowa 5.

[2076]

Na licytacji 30go b. m. w Kruchowie pomiędzy koniami na sprzedaż będzie wiele koni z przegubów, wierzchołów i kilka ogierów znakomitych tego gatunku.

[2064]

Eleganckie konie wierzchowe i powozowe są na sprzedaż u

(2084)

Kraina, ul. Strzelecka.

Dom. Zdzichowice pod Śręda ma na sprzedaż 100 skopów, młodych, zdrowych, wełnistych i do chowu zupełnie zdalnych.

[2077]

530 sztuk owiec, 165 jagniąt ma na sprzedaż dominium **Fabianowo pod Dobrzycą.** Owce młode, zdrowe, natychmiast do odebrania.

[2054]

W niedzielę, dnia 29 t. m. przybędę z pociągiem wiecziornym z transportem **krów i cieląt z legu Noteckiego** do sprzedania i stanąłem w hotelu Keilera.

[2083]

W. Hamann.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 28 maja.

BAZAR. Właściciele: dobr. Niezichowski z Żylic, Dąbrowski z żoną z Winnogóry

HOTEL PARYSKI. Właśc. dobr. Ulatowski z Mo-

rakowa, Czapski z Chwałęcina, Howiecki z Ryńska, Bojanowski z Karbinowa, Srauder z Spławia, Wi se z Sienna, obywatel Briese z Wągrowca, rolnik Kowalski z Lennigórz, agronom Śniegocki z Krowca.

HOTEL DU NORD. Właśc. dobr. Skórzewski z Komorza, Krynkowski i Borzycki z Popowa Tomkowskiego, kupiec Oltmann z Kolonii, dziedzic Dydyński z Klecka, proboszcz Minikowski z Chobienic, księży Cieśliński z Łopienka, Iwicki z Sokolnik.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. ciele dobr. Łaszczyński z Grabowa, Fischer z Gdańska, Naglo z żoną z Bielaw, urzędnik Lückens z Anklam, drukarz Freyberg z Sztuttgartu, kupcy Meyer z Moguncji, Neumann z Wuerzburga, Desauer z Frankfurtu.

POD CZARNYM ORLEM. Właśc. dobr. Hellmuth z żoną z Piekar, pani Falkowska z Pacholewa.

MYLIUSA HOTEL DRZDZENDSKI. Kupcy Szlichting i Völker z Berlina, Msherts z Eberfeldu, Maul i Held z Offenbach, Schütz z Lubawy, Kauth z Nowego Jorku, Appellius z Kamienicy, Brach z Wrocławia, Königswether z Frankfurtu n. M., kapitalisci Neumann z Szczecina, Leonhard i Lockmann z Bydgoszczy.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dobr. i szambelan hrabia Radoliński z Jarocina, Jasiński z Witakowic, Zychliński z Pierska, Dobrzycki z Bombina, kapitan Bratford z Bogumina, fabrykant Witte i kupiec Schiff z Berlina, Schmölz z Pforzheimu, Joseph z Hamburga, Werninghaus z Hagen, Munk z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 28 czerwca.

Zyto: na czer. 44 1/2, pl. 44 1/2, żąd., czer-lip. 43 3/4, pl. 44, żąd., lip-sier. 43 3/4, pl. 44, żąd., wrz-paź. 44, pl. 44, żąd., paź-list. 43 3/4, tal. żąd. Okowita: z beczką na czer. 17 3/8, pl. lip. 17 1/2, pl. 17 3/8, żąd., sier. 17 3/8, pl., wrz. 17 1/2, żąd. 17 1/2, paź. 17 pl. 17 1/8, żąd., wr. 17 tal. żąd.

Berlin, 27 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—79 tal. plac wedle jakości. Zyto: wyp. 3000 centarów, w miejscu 2000 funtów 49 1/2—53 pl., na czer. 52 1/2—1/2—3/4, pl., czer-lip. 50 3/4—5/8, pl., lip-sier. 49—1/4, pl., wrz-paź. 48 3/4—3/8, pl., paź-list. 48 1/2—1/2, pl., list-gr. 48 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szf. 33—37 tal. pl. Owies: wyp. 600 cent., w miejscu 1200 funtów 23—26 pl., na czer-lip. 24 1/2—5/8, pl., lip-sier. 24 3/4, pl., sier-wrz. 25, wrz-paź. 25 pl. 25 1/4, żąd., paź-list. 24 3/4, tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 14 pl., na czer-lip. i lip-sier. 13 3/4—3/8, pl., wr-paź. i paź-list. 13 1/2—23/4, pl., list-gr. 14 tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000%. Tral. bez beczki 18 3/4—11/12, pl., z beczką na czer, czer-lip. i lip-sier. 18 3/4—11/12, pl., sier-wr. i wrz-paź. 18 1/2—11/12, pl., paź-list. 17 3/4—11/12, pl., list-gr. 17 3/4—11/12, tal. żąd.

Wrocław, 27 czerwca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	posled. sgr.
Pszenica biała	85—88	82	74—80
„ żółta	84—87	82	73—79
Zyto	59—60	58	53—56
Jęczmień	40—42	39	36—38
Owies	26—28	25	23—24
Groch	52—56	50	43—45

Na gieldzie: Zyto: na czer. 45 1/2, pl., czer-lip. i lip-sier. 45 pl., sier-wr. 44 1/2, żąd., wrz-paź. 44 pl., paź-list. 43 1/2, pl., list-gr. 43 1/2, tal. żąd. Owies: na czer-lip. 21 tal. pl. Olej rzepiowy: nieco niższe ceny, w miejscu i na czer. 14, żąd., czer-lip. 13 3/4, pl., lip-sier. 13 3/4, pl., sier-wrz. 13 1/2, żąd., wrz-paź. 13 3/4, pl., paź-list. 13 3/4, tal. pl. Okowita: w miejscu 18 1/2, pl., na czer, czer-lip. i lip-sier. 18 1/2, żąd., sier-wrz. 18 1/2, pl., wrz-paź. 18 pl., paź-list. 17 1/4, żąd., list-gr. 16 3/4, tal. pl.

Szczecin, 27 maja.

Na targu: Pszenica: węgeln. 68—74 tal. pl. Zyto: 48—50 tal. pl. Jęczmień: 32—35 tal. pl. Owies: 26—28 tal. pl. Groch: 46—53 tal. pl. Rzep zimowy: 94 tal. pl.

Bydgoszcz, 27 czerwca.

Pszenica: węgeln. 62—72 tal. Zyto 43—45 tal. Jęczmień: wielki 23—30, mały 23—28 tal. Groch: 38—42 tal. Okowita: 8000%. Trallesa 18 1/2, tal. Perki: szefel 12—14 sgr.

KURS GIELDY W BERLINIE.

dnia 27 czerwca.

Papery pruskie.	%	sta-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101 1/4	—
— rząd. 1859.	5	—	107 3/4
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	100
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 1/2
— 1856.	4 1/2	—	101 1/8
— prem. 1855.	3 1/2	—	122 1/2
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	90 1/2
— Marchii.	3 1/2	—	90
Listy zast. March.	3 1/2	—	93 1/2
— Prus Wsch.	3 1/2	—	88 3/8
— — — — —	4	99	—
— Pomor.	3 1/2	92	—
— — — — —	4	—	100 3/4
— W. Ks. Pozn.	4	—	104 1/2
— — — — — (nowe)	3 1/2	—	98 1/2
— — — — — (nowe)	4	—	98 3/4
— Szląskie.	3 1/2	—	94
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	88 3/8
— — — — —	4	—	98 3/8
— rent. March.	4	—	99 1/2
— Pomor.	4	—	99 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	98 3/8
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2
— Nadreńskie.	4	—	99
— Saskie.	4	99 1/2	—
— Szląskie.	4	100 1/2	—
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	55 1/2	—
— Pożycz. narod.	5	—	64 1/2
— Oblig. 250 fl.	5	—	75 1/4
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	85 1/4
— 6 — — — —	5	95 3/4	—
Rosy. pożycz. angi.	5	—	94 1/8

%	sta-dano.	pla-cono.
Polsk. obligi skarb.	4	82 3/4
— Cert. A. 300 zł.	5	95 1/2
— — B. 200 zł.	—	23 1/2
— Lis. z n. w R. S.	4	87 1/2
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92 1/4
Pieniądze.		
Frydrychsdory.	—	113 1/3
Lujdory.	—	109 1/8
Złota. funt. cel.	—	460 1/2
Srebra. dito.	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	99 3/8
Niem. bankn.	—	—
— plat. w Lipsku	—	99 3/8
Austr. bank.	—	79 1/8
Polskie bil. bank.	—	87 1/4
Disk. bank. od weksli	—	4 9/10
Akcyje kolei żelaznych.		
Berlin-Anhalt.	4	140
Berlin-Hamb.	4	118 1/2
Berlin-Pocz. Magd.	4	193
Berlin-Szczecin.	4	129 1/4
Wrocł.-Freib.	4	124 1/2
— najnow.	4	—
Brzeg-Niskie.	4	72 1/2
Koźło-Bogumin.	4	57
— pierwot.	4 1/2	92 3/4
Dolno-Szl.-March.	4	94
Dolno-Szl. kol. pob.	4	98 3/8
— pierwot.	5	70
Półn. Fryd.-Wilh.	4	63 3/8
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	151 1/2
— Litt. B.	3 1/2	131 1/4
Opol-Tarnowic.	4	47
Starogr.-Pozn.	3 1/2	99 3/4
Akcyje bank. i kredyt.		
Berlin Stow. kas.	4	115 3/4

%	sta-dano.	pla-cono.
Lit. D.	4	96
Lit. E.	3 1/2	84 3/8
Lit. F.	4 1/2	101 1/2
Starogr.-Pozn.	4	—
— II. Em.	4 1/2	100 1/4
KURS GIELDY W WROCLAWIU.		
Papery i pieniądze.		
Dukaty.	—	95 1/4
Frydrychsdory.	—	—
Lujdory.	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	87 1/2
Austr. banknoty.	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	79 1/2
Wrocław. obl. miejskie	4	—
Poznań. list. zastaw.	4	103 3/4
— nowe.	3 1/2	98 1/4
— nowe.	4	99 1/2
Listy Rent.	4	99 1/4
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	94 1/2
— nowe Lit. A.	4	101 1/2
— nowe.	4	101 1/4
Lit. B.	4	101 1/8
Lit. C.	4	—
Listy Rent.	4	100 3/8
Oblig. prow.	4 1/2	—
Polskie Listy Zast.	4	87 1/2
— now. Emis.	4	—
Oblig. skarb.	4	—
obl. czastk. 500 zł.	4	—
Austr. pożycz. narod.	5	65 1/4
Minerwy akcyje.	4	—
Szląski bank.	4	95
— tow. assek. ogn.	4	—
Akcyje Szląsk. kolei żel.	4	—
Freiburg.	4	124 1/4
— now. Emis.	4	—
obl. z praw. pierw.	4 1/2	101 3/4

%	sta-dano.	pla-cono.
Głog.-Zagan.	4	—
Brzeg-Niskie	4	72 3/4
Doln.-Szl.-March.	4	—
— z pr. pierw.	4	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	152 3/4
— Lit. B.	3 1/2	—
— obl. z pr. pierw.	4	96 3/4
— — — — — Lit. E.	3 1/2	85 1/4
— — — — — Lit. F.	4 1/2	101 1/4
Opol-Tarnow.	4	46 1/2
Koźło-Bogumin.	4	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—
KURS STOW. KUP. W POZNANIU.		
dnia 28 czerwca.		
Pozn. List. Zastaw.	4	105
— nowe.	3 1/2	98 3/4
— nowe.	4	98 3/4
Pozn. List. Rent.	4	98 3/8
— akc. bank. prow.	—	96
— obl. prow.	5	—
— obligacyje pow.	5	—
— obl. mel. Obry.	5	—
— obligi pow.	4 1/2	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—
Prusk. obl. skrb.	3 1/2	90
— pożycz. skarb.	4	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—
— pożycz. skarb.	4 1/2	—
— — — — —	5	107 3/4
— — — — —	3 1/2	123 1/2
Szl. List. Zast.	3 1/2	—
Zach. Prusk.	3 1/2	88 1/4
Polskie.	4	87 1/2
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—
Polskie banknoty.	—	87 1/2
Zagraniczne banknoty	—	—